

Numer podwójny: 20 stron

# DROGA

Miesięcznik Chrześcijański dla wszystkich

Rok III.

Warszawa, listopad-grudzień 1948

Nr 11-12 (29-30)



Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom  
naszego pisma

składamy najlepsze życzenia

**Radosnych**

**i Błogostawionych Świąt  
Bożego Narodzenia**

REDAKCJA

# N A S Z E   S P R A W Y

**WARSZAWA.** Za przykładem innych zborów (Grudziądz, Głaznoty), pragniemy poinformować czytelników „Drogi” o życiu i pracy zboru centralnego.

Jak wiadomo, na stanowisku pastora Zboru im. Jana Łaskiego w Warszawie przy ul. Mokotowskiej zaszła dwukrotna zmiana: Konferencja Doroczna powierzyła pastorowi Burchartowi superintendencję okręgu pomorsko-mazurskiego, a na stanowisko pastora zboru centralnego wyznaczyła brata Naumiuka, superintendenta okręgu centralno-południowego. Trudności mieszkaniowe, a przede wszystkim słaby stan zdrowia, zatrzymały brata Naumiuka w dawnym miejscu pracy — w Łodzi. Zaszła konieczność zamianowania nowego pastora dla Warszawy. Uczynił to biskup Garber, we wrześniu br. podczas swego pobytu w Warszawie. Nowym pastorem jest brat Benedyktowicz. Uroczystość wprowadzenia na urząd odbyła się w kaplicy przy ul. Mokotowskiej w piątek, 22 października, wieczorem. Zborownicy przybyli tłumnie pożegnać dawnego i powitać nowego pastora. Uroczystości przewodniczył świecki kierownik zboru, mgr Iwaszkiewicz. W imieniu zboru i organizacji zborowych przemawiali: przedstawiciel Szkoły Niedzielnej, przewodnicząca Koła Młodzieży i przewodnicząca Misj. Stow. Kobiet. Obu pastorom wręczono wiązanki kwiatów i cenne upominki w postaci książek. Kilka serdecznych słów wygłosił superintendent Wickstrom. Brat Lubecki, pastor zboru na Pradze, odczytał zgromadzonym list biskupa Garbera, usprawiedliwiający zmianę na stanowisku pastora. Śpiewał miejscowy chór, pod batutą brata Sulikowskiego.

Poprzedniego dnia, tzn. 21 października, zбір na Pradze święcił rocznicę dedykacji kaplicy, której dokonał przed rokiem biskup Garber. Uczestnicy uroczystości przeżyli miły, pamiętny wieczór; w ramach nabożeństwa przemawiało osiem osób, członków zboru praskiego, na temat: „Co mi dał zбір na Pradze”. Szczególnie głęboko i treściwie przemawiały siostry. Były też deklamacje w wykonaniu działwy i śpiewy w wykonaniu chóru z Mokotowskiej. Goście zboru praskiego zwrócili szczególną uwagę na żywą, interesującą gazetkę zborową, oraz na teksty Pisma św. we wszystkich niemal językach, przepisane starannie przez pastora Lubecką, umieszczone na bocznej ścianie kaplicy. Zborowi na Pradze, starsza siostra — zбір na Mokotowskiej, życzy wiele błogosławieństwa Bożego w rocznicę poświęcenia domu modlitwy.

Dalszy ciąg na str. 19

## DROGA

Miesięcznik chrześcijański dla wszystkich

Wydawca: Kościół Metodystyczny

Redaktor i adres redakcji:

Aleksander Piekarski

Bydgoszcz, ul. Pomorska 41 m. 4

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedynczego 15 zł

Cena numeru podwójnego 20 zł

Prenum. roczna z przesyłką do domu 180 zł

Administracja:

Warszawa, ul. Mokotowska 12

Stalym odbiorcom pobierającym ponad 20 egzemplarzy udzielamy 33% rabatu!

# „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi”

Jezus wędrując z uczniami swoimi po ziemi izraelskiej i nauczając lud, starał się, aby Ewangelia jego była jak najbardziej zrozumiałą i dostępną. To było bowiem warunkiem zrozumienia nauki Jezusa, nie tylko przez ludzi Jemu współczesnych, ale i też przez wszystkie przyszłe pokolenia. Jedną maleńką cząstką tej nauki jest Kazanie na Górze.

Jezus ogłasza wolę Bożą i chce powiedzieć uczniom przebywającym z Nim: „Wy jesteście światłością świata, nie może się miasto ukryć na górze leżącej”. Innymi słowy znaczyło to, że nie może się ukryć fakt, iż uczniowie chodzą z Jezusem i słuchają Jego nauki.

Najbardziej charakterystycznym w mowie Jezusa jest to, że nie żąda On od uczniów swoich automatycznego powtórzenia swych słów, lecz powiada (Mat. 5, 16): „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiach”.

O co chodzi Jezusowi? O „uczynki wasze” — nie słowa, którymi tak często wolimy się posługiwać.

Nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz napisał: „W słowach tylko choć widzim, w działaniu potęgę, trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę”.

Z pewnością miałyby Jezus dużo większą liczbę słuchaczy (lecz tylko słuchaczy) swojej nauki, gdyby z ust Jego nie padło wezwanie: „Pójdźcie za mną”. Spójrzmy co się dzieje? Większość odwraca się od Niego, a pozostają jedynie ci, dla których Jezus stał się Chrystusem, Mesjaszem.

Niestety była to tylko garstka uczniów Jezusa. Byli to ci, którzy traktowali działalność Jego, jako spełnienie posłannictwa Bożego! Jeżeli wierzyli, że nauka Jego jest wolą Bożą, to musieli również uwierzyć, że i przyjście Jego było wolą Bożą.

Trudność uznania bóstwa Chrystusa sprawiła, że nie wszyscy mogli przy Nim pozostać, i kontynuować Jego naukę, jak to czynili apostołowie.

Nie wiem, czy wolno krytycznym okiem spoglądać na tych, którzy po kilkakrotnym wysłuchaniu kazań Jezusa — odeszli. Widocznie uświadomili sobie, że bierne słuchanie Jezusa im nie wystarczy. Musieliby rozpocząć inne, nowe życie, którego o własnych siłach prowadzić nie mogli, a łaski Jezusa Chrystusa przyjąć nie chcieli.

Możemy doskonale nawiązać do życia prazboru, o którym świadcstwo znajdujemy w Dziejach Apostolskich 4, 32-35. Godnym podkreślenia jest w. 32. gdzie autor mówi o jednomyślności zborowników. W tak bardzo uduchowionym i obdarzonym błogosławieństwem Bożym, gronie pierwszych chrześcijan, znalazło się dwoje ludzi, którzy swym obłudnym postępowaniem ściagnęli na siebie okrutną karę. Wydawało by się nam, że za ukrycie prawdy, spotyka ich zbyt ciężka kara t. j. śmierć.

Pamiętajmy jednak, że im bliżej Boga chcemy być, tym większy spada na nas obowiązek moralny i społeczny.

I znów zacytuję tutaj słowa Mickiewicza, które dobrze ilustrują tę myśl: „Niech każdy jak ów Greczyn głosi dzielność swoją, mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję”.

Bez wahania możemy, a nawet musimy powiedzieć, że jesteśmy spadkobiercami cennych słów Jezusa, pozostawionych nam przez Jego uczniów. Nie wystarczy jednak tylko wiedzieć o tym, lecz musimy pamiętać, że tak jak miasto położone na wzgórzu jest widoczne wszystkim ludziom z każdej swojej strony, tak samo i życie chrześcijanina nie może być zamknięte, lecz treść serca jego musi być widoczna dla wszystkich.

Niezbitym tego dowodem, że Bóg zamieszkał w Twym sercu, muszą

być uczynki zgodne z wolą Pańską.

Światło uczynków powstałych z miłości Chrystusowej, musi mieć moc rozpraszania istniejących wokół ciemności.

Dążmy do tego, a wysiłek nasz party pomocą i błogosławieństwem Bożym da radość, szczęście i pokój w Jezusie Chrystusie, nie tylko nam samym, lecz sprawi, że dla tych, z którymi przebywamy staniemy się błogosławieństwem i światłością.

**Dolejówna Aleksandra**

**WITOLD BENEDYKTOWICZ**

## JAN ŁASKI

(Sylwetka reformatora)

### I. SYNOWIEC PRYMASA

Na drodze z Warszawy do Wrocławia, tak znanej nam dziś i uczęszczanej, znajduje się pomiędzy Łodzią a Sieradzem maleńkie miasteczko — Łask. Dzisiejszy podróżny jadący tym szlakiem nie ma sposobności przekonać się, czy zachowały się w tym miejscu ostatki dawnego zamku Łaskich. Jednakże kilkadziesiąt lat temu, kiedy to jeszcze nie było tu kolei i kiedy w te strony wędrowało się końmi, od stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Piotrkowie, pokazywano podróżnym resztki murów zamkowych. Widział je pastor i teolog z Petersburga — Dalton, który rozmiłował się w historii rodu Łaskich, a szczególnie w losach i kolejach Jana, księdza, humanisty, teologa, superintendenta, słowem — reformatora.

Łask był z dawną siedzibą Łaskich. Przybyli oni do Polski ponoć z Anglii, gdzie jeden z antenatów — Indilbert odznaczył się szczególnym męstwem w bitwie pod Hastings, za czasów Wilhelma Zdobywcy. Ślad tego z Anglii przywędrowania zachował się w herbie Korab, którym się Łascy pieczętowali. Upodobali sobie Łascy szczególnie ziemię sieradzka i na tej ziemi założyli swe gniazdo — Łask. Ktoś z Łaskich, raz po raz, bywał dostojnikiem to świeckim, to kościelnym, w pobliskim Sieradzu, niedalekiej Łęczycy, a z czasem poszli Łascy po dostojęstwa dalej — od Gniezna, Warszawy Krakowa, Płocka.

Ale choć w najdalsze odjeżdżali strony, zawsze Łask był ich ośrodkiem i gniazdem i tu powracali z dalszych ziem Polski i z zagranicy — z Węgier, Italii, Szwajcarii, Francji. Toteż możemy ufać biografowi Jana — Daltonowi, gdy pisze, że reformator urodził się zapewne w Łasku, a nie w Warszawie, jak niektórzy sądzą. Urodził się tu w roku 1499, a więc w 10 lat przed Kalwinem, a w rok po spaleniu dominikanina Savonaroli na rynku florenckim. Tak więc przyszło mu żyć w latach brzemiennej w wydarzenia i wstrząsy dla Kościoła, a i dla niego, jako że z dzieciństwa był przeznaczony do stanu duchownego.

Nic więc dziwnego, że gdy mu było 11 lat, zabrał go stryj, arcybiskup gnieźnieński, do Krakowa, na naukę i wychowanie. Jakże do Krakowa — spytacie — skoro nie był biskupem krakowskim, lecz gnieźnieńskim? Ano, do Krakowa, bo Kraków był stolicą, a stryj w 1503 r. został kanclerzem całej Korony i w stolicy, przy boku króla przebywał. On to zapisał się świetnie w dziejach prawodawstwa polskiego, wydając po sejmie w Radomiu 1505 r. statuta Łaskiego.

A więc w stolicy, opromienionej sławą akademii, gdzie sam Kopernik był scholarem, miał wzrastać i studiować nasz reformator Jan Łaski. Wszakże niedługo, bo w trzy lata później, stryj zabrał go z sobą do Rzymu, wraz ze starszym synowcem Hieronimem. Z Rzymu wywędrował Jan wraz z braćmi, bo i najmłodszy Stanisław przybył w międzyczasie, do Bolonii. Pilny, cnotliwy, pobierał tu nauki, które z tutejszego uniwersytetu na całą Europę promieniowały. Wrócił do Polski w 1518 r. Miał tu już wiele prebend (dóbr duchownych), a niebawem doszły i nowe. Został bowiem kanonikiem w Łęczycy, Krakowie i Płocku. To nic, że jeszcze nie był księdzem. O godności kościelne nie trudno było synowcowi prymasa. Wreszcie ten wielokrotny kanonik i proboszcz został wyświęcony na kapłana w 1521 r. Jednocześnie otrzymał godność dziekana archikatedry prymasowskiej, gnieźnieńskiej.

Alc niedługo zabawił w Polsce. Tęskno mu było za nową wędrowką po naukę i doświadczenia. Wyjechał znów w 1523 r.

## II. PUPIL ERAZMA

Hieronim, brat Jana wyjeżdżał w misji dyplomatycznej do Paryża. Brać się bardzo miłowali, więc Hieronim chętnie zabrał z sobą Jana, Jan chętnie pojechał z Hieronimem. Droga wiodła przez Bazyleę do Paryża. W Bazylei niedługi popas jeno, ale starczyło, aby Jan zaprzagnął tu powrócić. Jakoż, po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu, przybywa Jan do Bazylei.

Tu mieszkał wielki Desiderius — Erazm Rotterdameczyk. Młodzieniec stał się niebawem pupilem wielkiego humanisty, współmieszkańcem domu, towarzyszem stołu. Piękne musiało być współzycie tych dwu księży, którzy z duchownym stanem niewiele mieli wspólnego; łączyła ich jednak inna, mocniejsza nić: humanizm.

Całe to obcowanie streścił chyba najlepiej i najpiękniej sam Erazm w pochwalie młodzieńca. Ten, który chwalił głupotę (*Encomium moriae*) wystawił chwalebne świadectwo polskiemu młodzieńcowi: a więc wychwalał jego charakter i twierdził, że on starzec nauczył się odeń tego, czego młodzież powinna uczyć się od starszych, a więc umiarkowania, powściągliwości języka, zdecydowania, czystości, pogody charakteru. Wspaniałe to świadectwo w ustach luminarza świata. Obcował też Łaski w Bazylei z innymi mężami, którzy mieli stać się reformatorami Kościoła. Toteż owe kontakty zaniepokoiły kanoników, kościelników tam w Polsce, którzy wcześniej, niżby sobie on życzył, spowodowali jego powrót do Polski. Były to czasy, w których przeciw stryjowi jątrzyła opozycja z biskupem przemyskim Tomickim na czele. Pomimo to stryj — prymas trzymał się jeszcze przy władzy, a król, darząc go wciąż zaufaniem, wysłał go w ważnym poselstwie do Gdańska. Stryj działa owocnie w układach z Krzyżakami i jest też obecny przy hołdzie pruskim w Krakowie, co uwiecznił na wielkim płótnie Matejko. Nie może się jednak doczekać prymasa

Łaski kapelusza kardynalskiego. Dwa razy uśmiecha mu się purpura, ale oba razy intrygi konfratrów niweczą koniunkturę. Stryj walczy też z przenikającym do Polski protestantyzmem. I zapewne wolał widzieć synowca w Polsce, aniżeli za granicą, w obliczu niebezpieczeństw ze strony nowinkarzy.

### III. SUPERINTENDENT

Dziesięć lat spędza Jan w Polsce, zostaje archidiakonem warszawskim, a następnie wyjeżdża na Węgry, w sprawie umiłowanego brata Hieronima, który uwikłał się w niefortunną politykę. Król Węgier Zapołya mianuje Jana biskupem Vesprim, ale papież nie uznaje nominacji Zapołyi. W roku 1538 otwiera się przed Janem droga na biskupstwo kujawskie, pierwsze po gnieźnieńskim (biskup kujawski zastępował prymasa). Według Daltona Jan nie przyjmuje tej godności, bo już dojrzał wewnątrz na reformatora. W dwa lata później decydując się dla Chrystusa tą zdolnością pobierania decyzji, którą chwalił Erazm, opuszcza Polskę i udaje się do Holandii. Tu, w Loewen, ożenił się w 1543 r. z nieznaną mieszczką, pełną łagodności, wdzięku i urody. Następnie przeniósł się do Emden, gdzie z polecenia regentki kraju hrabiny Anny, został superintendentem miejscowych kościołów. Tu organizuje zbory, odzegnując się zarówno od błędów rzymskich, jak i sekciarstwa. Pozostawił on tu wieczne piętno, dzięki któremu nazwano Fryzję Genewą północy. Pod koniec połowy stulecia, sam już bliski pięćdziesiątki, musi zamienić łaskę pasterza na kij pielgrzymi uchodzić z Fryzji. Udaje się do Anglii, aby służyć jako superintendent tamtejszych gmin cudzoziemskich.

### IV. TEOLOG

W Londynie rozwija działalność teologiczną. Oceniając jego spuściznę teologiczną katolicy twierdzą, że Łaski nie był ani czystym luteraninem, ani kalwinistą. I słusznie. Pupil Erazma nie mógł być ani jednym, ani drugim w ścisłym znaczeniu tych określeń. Łaski był łaskim, a w jego lascianizmie sporo było erazmianizmu. — Daje się więc poznać Łaski jako teolog. W Londynie tworzy „Confessio Londonensis“ (Wyznanie Londyńskie), Katechizm i najważniejsze — „Brevis et dilucida de sacramentis ecclesiae Christi tractatio“ (Krótki i jasny traktat o sakramentach w Kościele Chrystusa), które dedykuje królowi Anglii Edwardowi VI. Jako teolog wywiera wielki wpływ na ustrój i dogmatykę powstającego Kościoła anglikańskiego, na jego twórców — prymasa Cranmera i płomiennego kaznodzieję Latimera. Latimer, męczennik, spalony później na stosie, tak się raz wyraził w kazaniu przed królem: „Życzyłbym sobie, aby Łaski pozostał w naszym kraju. Dla króla powinno być zaszczytem pozyskanie i utrzymanie takiego człowieka“. Lecz młodociany Edward zmarł w 1553 r., a na tron wstąpiła krwawa Maria Tudor. Cudzoziemcy wraz ze swym superintendentem musieli opuścić Anglię i udać się na tułaczkę. Przez pewien czas próbował Łaski działać we Frankfurcie nad Menem. Na koniec wzywany listami polskich dysydentów wraca do kraju.

### V. REFORMATOR

Zaczyna się ostatni rozdział życia Łaskiego. Przybywa do Polski za późno, wprzaga się w nurt reformacji za późno. Reformacja polska jest wewnętrznie rozdarta, skłócona. Król nie ma wyraźnego oblicza. Nie zdobywa się ani na zwołanie soboru narodowego, ani na stworzenie polskiego Kościoła.

Byli superintendent Fryzji stosuje już tylko dawne doświadczenia i zdolności w dziele jednoczenia protestantyzmu, nie wnosi jednak nic nowego. Z energią bierze się do zorganizowania małopolskich kalwinów na zasadzie synodalnej. Daleki jak zawsze sekciarstwu i rebelianctwu religijnemu hamuje, powstrzymuje rozwój antytrynitaryzmu, który kiedyś rozbija protestantyzm polski.

Pomimo, iż chętnie nazywamy go reformatorem polskim, Łaski nim nie jest. Najlepsze swe lata spędził za granicą, najlepsze zdolności włożył w organizowanie Kościołów zagranicznych. Toteż zagranica lepiej go pamięta, niż Polska; mało o którym Polaku napisano tyle studiów i prac za granicą, co o nim.

Cichy wędrowiec Chrystusowy zasypia łagodną śmiercią w sześćdziesiątym pierwszym roku życia (8 stycznia 1560 r. w Pińczowie). Umiera ze słowami: „Mój Panie i Boże, z pełnego trosk życia zabierz mnie do niebiańskiej ojczyzny“.

Szczątki jego złożono w Pińczowie — i zapomniano jego mogiły.

**„Strażnica Ewangeliczna“ zamieściła w numerze 21 artykuł, który ze względu na wielką ważność drukujemy poniżej w całości:**

## Kalejdoskop wyznaniowy

**Od Redakcji.** Kościół Powszechny, organ Rady Ekumenicznej w Polsce, podał w nr 8/9 bez własnych komentarzy statystykę wyznań niekatolickich w Polsce sporządzoną przez francuskiego księdza Vienny. Statystykę tę, odbiegającą dość znacznie od rzeczywistości, przedrukował z powołaniem się na Kościół Powszechny katolicki Tygodnik Powszechny, a za nim uczynił to cały szereg politycznych pism polskich. W ten sposób opinia publiczna w Polsce została błędnie poinformowana o liczbie wyznań niekatolickich. Artykuł, który podajemy poniżej, napisany już swego czasu specjalnie dla naszego pisma, błąd ten może choć w części naprawić. Oparty jest ten artykuł o dane ściśle, zaczerpnięte z najbardziej miarodajnych źródeł.

Naprzeciw jednolitej ściśle scenarizowanej Kolumny Kościoła rzym.-katolickiego występuje gromadka rozmaitych wyznań niekatolickich, drobnych na ogół liczbą, ale ruchliwych i nieraz bardzo zasobnych. Przeciętny laik słabo, lub wcale się tu nie orientuje, na oko bowiem jest to rzeczywiście, pstra mieszanina i już w nazwach samych zrazu można się zaplątać. Przyda się więc garść rzeczowych informacji, zwłaszcza, że ich dzisiaj właściwie znikąd nie można zasięgnąć (literatura opracowań nie istnieje).

Nadzór państwowy nad wyznaniami sprawuje u nas Departament Wyznaniowy przy Ministerstwie Administracji Publicznej, przydzielony

tutaj z przedwojennego Ministerstwa Oświaty i Wyznań. Na czele tego departamentu stoi od początku dyrektor — dr praw Jarosław Demiańczuk-Jurkiewicz.

Uznanych przez państwo mamy obecnie 9 kościołów i związków religijnych chrześcijańskich i 3 niechrześcijańskie. Reszta działa legalnie za wiedzą władz, jednak oficjalnie stanowi zrzeszenia prywatne, stowarzyszenia oświatowo-propagandowe.

Kolejność przyjmujemy chronologiczną wedle starszeństwa w użyciu skłaniania tzw. rekognicji, czyli uznania przez państwo w swym charakterze.

**1. Polski Autokefaliczny Kościół (Cerkiew) Prawosławny.** Rządzi nim teraz kolegium. Cerkiew dochodziła przed wojną do 4 milionów wyznawców i w 1938 r. zawarła swój „konkordat”. Wskutek powojennych zmian granic i przesiedlenia mniejszości narodowych słowiańskich, skurczyła się do trzech diecezji (w Lubelszczyźnie i Białostoczczyźnie) i do 330 tys. wyznawców. Wyższego zakładu teologicznego nie posiada. Centrala w Warszawie, na Pradze, przy cerkwi katedralnej św. Marii Magdaleny, ul. Zygmuntońska 13. Organem jest nieregularny periodyk: „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”. Parafii 160.

**2. Kościół Ewangelicko-Augsburski w R. P.** Wyznawców stwierdzonych dotychczas ponad 180 tys., duchownych 70. Zasadnicze prawo wewnętrzne w opracowaniu. Tymczasowe kierownictwo Kościoła sprawuje konsystorz z zastępcą biskupa na czele. Synod konstytucyjny w

przygotowaniu. Przedwojenne prawo wewnętrzne i ustawa o stosunku do państwa obowiązują z nieznacznymi modyfikacjami. Organ prasowy jeden: „Strażnica Ewangeliczna”. Dokładna statystyka kościelna byłaby pożądana, na razie jej brak. Kandydaci na duchownych kształcą się na wydziale teologii ewangelickiej uniwersytetu warszawskiego.

**3. Kościół Ewangelicko-Reformowany w R. P.** Przed wojną rozpadał się na dwie samodzielne Jednoty (diecezje): warszawską i wileńską. Pierwsza liczyła 10 tys. wiernych, druga do 4000, duchownych zaś miały razem 16. Z tego zostało się dziś w rozproszeniu 3 tys. dusz, czyli około 20 procent. Duchownych czynnych jest zaledwie dwóch. Konsystorz mieści się w Warszawie, ul. Smolna 14, m. 3. Ocalał kościół centralny na Lesznie, gdzie zastępuje proboszcza ks. sen. Wende. Ze względu na szczupłość i rozproszenie swoje, Kościół kalwiński powinien widzieć przyszłość w połączeniu z bratnimi Kościołami (metodystycznym lub augsburskim).

**4. Kościół Metodystyczny w R. P.** (Tutaj „Strażnica Ewangeliczna” podaje fakty, znane czytelnikom „Drogi”, jak: 12 tys. wyznawców, pracowników duchownych 55, własne seminarium duchowne w Warszawie, dwa miesięczniki: „Droga” i „Pielgrzym Polski” — przypisek nasz).

**5. Polski Narodowy Kościół Katolicki.** Istnieje od 50 lat w Stanach Zjednoczonych A. P. Podlega jurysdykcji swego założyciela, biskupa Fr. Hodura, który stanowi tutaj ostatni autorytet. Jest to rzymska forma chrześcijaństwa bez papieża i bez łaciny. Biskupem krajowym, rządzącym samowładnie, jest ks. Józef Padewski, z siedzibą w Krakowie



(na Podgórzu, Czarna 2). Kapłanów kilkudziesięciu, dusz ponad 140 tys. Własne seminarium duchowne. Organ: „Posłannictwo“, wychodzi nieregularnie w Krakowie. Synodu po wojnie jeszcze nie było. Należy do unii utrechckiej Kościołów Starokatolickich.

**6. Kościół Mariawicki.** Zorganizowany w Płocku 1905 r. i rządzony 30 lat przez osławionego biskupa Kowalskiego. Odegrał w życiu religijnym Kongresówki (bo poza nią nigdy nie wyszedł) rolę podobną, jaka przypadła mormonizmowi w Ameryce Północnej. Na czele stoi ks. biskup Roman Próchniewski. Parafij 65, liczba dusz władzom państwowym nie podana. Nie posiadają ani seminarium duchownego, ani organu prasowego. Centrala w Płocku (ul. Dobrzyńska 27).

**7. Kościół Starokatolicki.** Pod tą nazwą kryje się na Ziemiach Odzyskanych dawny odłam biskupa Faron, dziś rzymskiego poddanego. Należą tu katolicy-narodowcy, nie uznający jurysdykcji Hodurą. Biskupem od kwietnia 1947 r. jest ks. Zygmunt Szypold (Wrocław, ul. E. Żegadłowicza 31). Dusz 6.300. Współpracują z mariawitami. Jedni i drudzy stoją poza obrębem zorganizowanego starokatolicyzmu i tworzą przeciwwagę Kościoła Narodowego Hodura.

**8. Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów.** Ewangeliczni chrześcijanie i baptyści szli przed wojną oddzielnie. Pod okupacją niemiecką połączyli się organizacyjnie, po wojnie zaś, w maju 1947 r. ewangeliczni chrześcijanie pod przewodnictwem Stanisława Krakiewicza utworzyli Zjednoczony Kościół Ewan-

geliczny, nie uznany dotąd przez państwo. Właściwi baptyści natomiast stanowią dziś odrębny Kościół Chrześcijan — Baptystów. Na czele ich stoi Aleksander Kircun (Warszawa, Smulikowskiego 13, m. 66). Centrala zaś ewangelicznych chrześcijan Krakiewicza mieści się w Warszawie, przy ul. Poznańskiej 13. Oba odłamy razem obliczały się na 10 tys. wiernych. W rzeczywistości baptystów ochrzczonych nie ma nawet 2 tys., ewangelicznych chrześcijan natomiast więcej 5 tys. Bazą wpływów kierunków baptystycznych (ich wspólnym znamieniem uzależnianie nawrócenia od powtórnego chrztu) były Kresy Wschodnie, tereny za Bugiem i Sanem. Z ich odpadnięciem baptyzm skurczył się. Centralą baptyzmu przedwojennego była Łódź. Dziś trochę inteligencji ma tylko grupa Krakiewicza i ona prowadzi właśnie kursy teologiczne w Warszawie. Baptyści utrzymują seminarium kaznodziejskie w Malborku, z jednym wykładowcą, który równocześnie redaguje miesięcznik „Słowo Prawdy“.

**9. Unia Zborów Adwentystów dnia siódmego.** Są to znani sobotnicy (sabatyci). Na czele Rady Unii stoi Jan Kulak, centrala w Krakowie, ul. Lubelska 25. Dusz mniej więcej tyle, co przed wojną, to jest półtora tysiąca. Sympatyków oczywiście znacznie więcej, nakład ich miesięcznika: „Znaki Czasu“ wynosi 10 tys. egzemplarzy, taki więc krąg obejmuje ich propaganda i kolportaż, które można innym kościołom za przykład sumiennosci, energii i ofiarnosci postawić. Chrzczą powtórnie i zbierają dziesięcinę, stąd materialnie bardzo

silni. Sekta typu eschatologiczno-judaistycznego fanatycznie nastawiona.

Trzy związki religijne, choć uznane przez państwo, pomijamy jako niechrześcijańskie: Żydowskie Kongregacje Wyznaniowe (80 tys. członków), Muzułmański Związek Religijny w R. P. (około 1 tys. osób) i Karański Związek Religijny w R. P. (230 członków).

Przechodzimy do organizacji chrześcijańskich, nie uznanych jeszcze przez państwo, choć zalegalizowanych.

**1. Zjednoczenie Kościołów Chryśtusowych.** Jest to podrzędna sekta amerykańskiego pochodzenia (założyciele bracia Campbell w pierwszej połowie XIX wieku), typu baptystycznego, znana szerzej u nas przed wojną tylko po wsiach na Polesiu. Na czele stał reemigrant amerykański K. Janiuk-Jaroszewski. Dziś zastępuje go były alumn prawosławny, J. Sacewicz, pod którego nazwiskiem grupa ta spopularyzowała się. Propagandą usiłuje zakasać wszystkie inne. Mając około tysiąca członków, wydaje w nakładzie 2.000 egz. miesięcznik „Jedność“, ordynuje tuzinami kaznodziei. Centrala w Warszawie, Puławska 114.

**2. Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej.** Są to zielonoświątkowcy. Znów sekta, pokrewna baptystom, choć radykalniejsza. Propaguje m. in. prorokowanie i mówienie językami. Większa grupa tylko na Mazurach. Mieli niegdyś silną organizację na Kresach Wschodnich wśród ludności niepolskiej. W Warszawie na czele stoi niejaki Czarski. Gdzieniedzie współpracują blisko z ewangelicznymi chrześcijanami.

**3. Świadkowie Jehowy.** Są to dawni „Badacze Pisma św.“, wierni wyznawcy sędziego Rutherforda. Centralę mają w Łodzi. Wydają na powielaczu gazetkę masowo kolportowaną pt. „Strażnica“. Najradykalniejsza sekta chiliastyczno-judaistyczna, znana już naszym czytelnikom. Około 60 tys. zwolenników i sympatyków. Nie odbywają nabożeństw, tylko odczyty w publicznych lokalach. Agitują chętnie po domach.

**4. Badacze Pisma św. grupa Epifanii.** Secesja pod wodzą Johnsona. Nieliczni, centralę mają w Filadelfii, U. S. A. Kierownik na Polskę mieszka w Poznaniu. Bez szerszego znaczenia. Organ ich polski drukuje się w Filadelfii.

**5. Badacze Pisma św. grupa Kapszykowskiego.** Obsta je przy „czystej“ nauce Russella. Bez szerszego znaczenia. Są i inne grupki lokalne tzw. wolnych Badaczy.

Z przedwojennych sekt zniknęli zupełnie: menonici, kwakrzy, irwingianie, mormoni. Istniejące jeszcze tu i ówdzie grupki tzw. wolnych chrześcijan należałoby zaliczyć do zespołu Krakiewicza (tj. do ewangelicznych chrześcijan).

Jak dalece po stronie katolickiej wcale się nie orientują w wolnych ruchach religijnych Polski Współczesnej, okazał się artykuł ks. Weryńskiego w „Homo Dei“ (styczeń—luty 1948, str. 115—119).

Przedwojenna encyklopedia ks. St. Grelewskiego: „Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej“ (Lublin 1937, str. 850) posiada dziś już tylko historyczne znaczenie.

# Program uroczystości

## powszechnego tygodnia modlitwy

Tematy powszechnej i zjednoczonej modlitwy od niedzieli 2-go stycznia do niedzieli 9-go stycznia 1949 r.

### Jedność chrześcijańska i przekonania ewangeliczne

#### NIEDZIELA DNIA 2 STYCZNIA

##### Tematy kazań i rozmyślań.

1. Boskość Chrystusa . . . . . Kol. 1, 15 — 20
2. Uzasadnienie potrzeb duchowych człowieka Rzym. 3, 10 — 20
3. Odkupienie przez Syna Bożego . . . . . Rzym. 5, 6 — 11
4. Prawdziwa jedność ciała Chrystusowego . . . . . Jan 17, 20 — 21

#### PONIEDZIAŁEK, DNIA 3 STYCZNIA

##### Wszechwładność Boża

##### Dziękczynienie:

Chwalcie Boga w świątynicy Jego. chwalcie go na rozpostarciu mocy Jego“ . . . . . Psalm 150

##### Wyznanie:

O ignorowaniu Boga w różnych okolicznościach naszego życia.

##### Modlitwa:

Aby Kościół poznał głębiej wielkość i moc Bożą.

Aby każdy członek Kościoła uznał wszechwładność Bożą w sprawach swoich uczuć i całego życia.

Aby świat uznał ożywiającą łaskę Bożą w życiu Jego wyznawców  
Lekcja z Pisma św. Izjasz 40, 3—18 i 25—31. Rzym. 2, 1—13.

#### WTOREK, DNIA 4 STYCZNIA

##### Objawienie Boga w Słowie

##### Dziękczynienie:

Za zwiastowanie życia i nadziei objawionych w Piśmie św.

##### Wyznanie:

Wyznajemy nieposłuszeństwo nasze względem wezwania Bożego.

##### Modlitwa:

Aby Słowo Boże było światłem przewodnim dla nas.

Aby Kościół odważnie głosił to co objawia nam Pismo św.

Aby ludzie zwrócili się do objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie

Lekcja z Pisma św. Psalm 119, 1 — 16, Hebr. 4, 1 — 13.

## ŚRODA, DNIA 5 STYCZNIA

### Upadek człowieka i potrzeba odrodzenia

#### Dziękczynienie:

Za miłosierdzie Boże, które objawia się w naszym życiu i za gotowość wybawienia nas z upadków.

#### Wyznanie:

Niedocenianie boskiego zbawienia przez zaniedbanie duchowych potrzeb człowieka.

#### Modlitwa:

Aby Kościół poznał ogrom upadku człowieka.

Aby Kościół głosił odrodzenie w mocy Ducha św.

O nawrócenie grzeszników do Boga.

**Lekcja z Pisma św.** Ezechiel 18, 20 — 23, Jan 3, 37.

## CZWARTEK, DNIA 6 STYCZNIA

### Boskość i ofiara Jezusa Chrystusa

#### Dziękczynienie:

„Gdyż w nim mieszka cała pełność Bóstwa cielesnie. I macie pełność w nim“ (Kol. 2, 9 i 10a).

#### Wyznanie:

Chwiejność i słabość w uznaniu tych wielkich prawd.

#### Modlitwa:

Abyśmy zrozumieli i ogłosili, że Jezus jest Panem, który nam objawił chwałę Boga Ojca.

Aby świat ukorzył się w posłuszeństwie przed świętym Panem.

Aby grzesznicy zdali sobie sprawę z potrzeby odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.

**Lekcja z Pisma św** Kol. 1, 9 — 22, Tytus 2, 11 — 15.

## PIĄTEK, DNIA 7 STYCZNIA

### Jedność Trójcy św. i różnorodność świętego działania.

#### Dziękczynienie:

Bogu Ojcu — Stworzycielowi, za Syna — Odkupiciela. za Ducha uświęcenia.

#### Wyznanie:

Wyznajemy, że niedostatecznie chwalimy Boga, w którego rękach spoczywa życie nasze i który kieruje nami.

#### Modlitwa:

O większe zrozumienie działania Trójcy św.

Aby Bóg mocą Ducha św. objawił się przez swoje Słowa wielu jeszcze ludziom.

Aby nasze życie w wierze nabrało mocy przyciągającej Chrystusa.

**Lekcja z Pisma św.** Jan 14, 15 — 26, I Koryntian 12, 1 — 13.

Chrystus nadzieją naszą

**Dziękczynienie:**

Za wiekuisty cel, który nam Bóg naznaczył i do którego nas wiedzie:  
„Bo On wykona co postanowił...” (Hiob 23: 14).

**Modlitwa:**

Aby nadzieja odkupienia świata napelniła nas miłością i gotowością służenia.

Aby znaki czasu nakłoniły nas do modlitwy i czuwania.

Aby Bóg udzielił nam mocy Ducha swego do głoszenia Ewangelii, tak, aby wielu jeszcze mogło być przygotowanych na przyjście Królestwa Bożego.

**Lekcja z Pisma św.** 1 Tesal. 4, 13 — 18, Żydów 12, 18 — 29.

W niektórych Kościołach będą w niedzielę odprawiane nabożeństwa na temat Jedności Chrześcijańskiej z przygotowaniem do wspólnej Wtęczy Pańskiej. „Aby wszyscy byli jedno. . . . aby świat uwierzył żeś Ty mnie posłał”.

# S Z K O Ł A N I E D Z I E L N A

(dla dzieci do czytania)

## Dzieciom na Boże Narodzenie

Są ludzie wielcy i mali,  
Jak duże i małe są domy,  
A w każdym domu jest światło,  
Jak Boga odblask widomy.

O dzieci! Nie myślcie czasem,  
Że ogni serc Waszych małych  
Nie dojrzy w olbrzymiej lunie  
Gospodarz gwiazd Doskonały!

W jednym ogienek lichutki,  
Ledwo widoczny się pali,  
W innym zaś — taki blask płonie,  
Że go dostrzeżesz z oddali.

Nie myślcie, że Ten, co światem  
Początek i koniec kładzie,  
Nie pozna wszystkich iskierek  
W palącym się iskier miliardzie

Nie są to żary szczap smolnych,  
Ni jakiegokolwiek paliwo,  
Nie są to gwiazdki z choinek  
Świejące w noc migotliwą.

Nie myślcie, że oto teraz  
Wśród nocy grudniowej i sinej,  
Przeoczy dzieci, klęczące  
U żłobka Bożej Dzieciny.

To serca ludzkie goreją  
Promieniem złotej jasności!..  
Ta jasność serc ludzkich nosi  
Prześliczne miano miłości!

Przeto uczcijcie miłośnie  
Święto, stojące u proga:  
Czyste i dobre uczynki  
Złóżcie pod stopy Boga!

J. H.

# Cudowna tajemnica

(opowiadanie)

Właśnie matka umocowała gwiazdkę na samym wierzchołku choinki i rzekła:

— Jesteśmy gotowi dzieci! Czy podoba się wam nasza choinka?

Marysia cofnęła się o kilka kroków w tył, rozglądając się z podziwem po pokoju.

— Mamusiu! Jak skromnie i ślicznie jest u nas! Nasze mieszkanie nigdy jeszcze nie było tak tajemnicze, a jednak tak pełne uroku i szczęścia, jak dziś?

— Tak — uśmiecha się matka — Boże Narodzenie jest naprawdę uszczęśliwiającą tajemnicą!

— Dlaczego tajemnicą mamusiu? — zapytał mały Piotruś.

— Gwiazdka rozpoczęła się jako szczęśliwa tajemnica, która przetrwała tyle setek lat i uszczęśliwia nas jeszcze dzisiaj.

Dzieci nie rozumiały zupełnie słów matki.

— Mamo wytłumacz nam to! — Zaczęły prosić.

— Dobrze, pozwólcie, że usiądziemy sobie przy oknie, a ja opowiem wam.

Zapadał mrok. Bez przerwy spadały duże płatki śniegu pokrywając ziemię miękkim jasnym płaszczem.

Matka zaczęła opowiadać:

— W bardzo, bardzo dawnych czasach znalazła się na niebie mała gwiazdka, która przyglądała się swoim sąsiadkom. Czuła się malutką i skromną przy dużych płomiennych gwiazdach i dlatego spoglądała na nie z nieśmiałością.

Pewnego dnia oznajmił jej Pan Bóg bardzo radosną tajemnicę. Od tego dnia gwiazdka ta zaczęła płonąć cudownym blaskiem. Świeciła

bardzo długo i coraz to jaśniej, tak jak nigdy dotąd. I to już nie była taka zwykła gwiazdeczka, ona stała się gwiazdą wszystkich gwiazd. Gwiazdka ta wyrzekła się ślicznego nieba i poczęła przebijać się przez grube gęste chmury na tę niską ziemię, tu do nas, aż zablýsnęła nad stajenką w Betlejemie. W tej stajence stał mały źłóbek.

I znów powtórzyła się podobna historia, jak z gwiazdką. Bóg oznajmił stajence tę samą cudowną tajemnicę, o której mówił gwiazdce. Stajenka dowiedziała się o tym, o czym nie wiedział nikt z ludzi przechodzących obok.

Cierpliwie czekała, aż pewnego wieczoru złocista gwiazdeczka dała znak stajence, że i ona też zna tajemnicę. Już znały ją obie i czekały na jej spełnienie.

W tym czasie do pewnej wioski zwanej Nazaret, która była dość daleko od Betlejem, Bóg posłał swego anioła, aby tajemnicę znaną już gwiazdce i stajence, oznajmił pewnej kobiecie imieniem Maria.

I Anioł Boży powiedział jej to, o czym wiedziały już gwiazdeczka i stajenka. Wszystko, co Maria usłyszała, zatrzymała w swoim sercu. I tak jak gwiazdka po usłyszeniu cudownej tajemnicy, zaczęła świecić pięknym blaskiem — podobnie Maria, gdy wysłuchała słów Anioła, nie była już tą samą zwykłą niewiastą: Ona już miała obiecaną wieczność.

Z wielką radością w sercu przygotowywała się wraz z Józefem do czekającej ich podróży do Jerozolimy. Podróż ta była długa i uciążliwa. W ciągu całego czasu nasza gwiazdka

towarzyszyla im jako przewodniczka.

Pewnego dnia Józef i Maria zatrzymali się w małym miasteczku Betlejem, gdzie stała nasza stajenka.

Zbliżał się wieczer i Józef szukał spoczynku dla Marii siebie i małego osiołka. I teraz gwiazdka musiała odstąpić część swej tajemnicy. Jako przewodniczka czuła się zobowiązana zaprowadzić ich wprost do stajenki, która czekała z utęsknieniem na ich przybycie.

W ciszy nocnej usłyszano śpiew chórów anielskich:

Święta noc, błogi cud  
Zródłem łask lichej ziół,  
Leży tam światła Król  
Zstąpił ciszyć nasz lęk  
Koić wszelki nasz ból  
Witaj Królu i Panie w ten ra-  
(dosny czas  
W Betlejemskiej stajence pobło-  
(gosław nas!

Aniołowie zwiastowali przyjście Jezusa. I tutaj cała tajemnica została objawiona.

Gwiazdka z dumą spoglądała do stajenki przez dach widząc niezmierną radość Marii, że narodził się Syn nie tylko jej, lecz całemu światu.

Matka skończyła swe opowiadanie, a dzieci zadumane, wciąż jeszcze słuchały.

Wtem odzywa się z ciemności Piotruś cienkim głosem:

— A co Pan Bóg właściwie mówił tej gwiazdce i stajence i tej kobiecie Marii?

— Zdaje mi się, że Bóg powiedział tylko: „Ma się narodzić Jezus Chrystus“. Drogie dzieci dla nas dziś nie jest to już tajemnicą. Jezus Chrystus nasz Zbawiciel narodził się i żyje z nami. Święto Gwiazdki o tym nam przypomina. I to jest dla nas nadzieją, a my wszyscy, którzy wierzymy w Jezusa Chrystusa, możemy być szczęśliwi.

Matka, Piotruś i Marysia siedzieli jeszcze w wielkiej ciszy i skupieniu rozmyślając o uszczęśliwiającej tajemnicy.

Oczy Marysi błyszczały i biło jej serduszko przepełnione miłością. Nie czekając co powie mamusia, dziewczynka rzekła:

— Zbawicielu i ja Cię kocham całym moim sercem!

(Tłumacz. z „Schweizer Evangelist“)

Dolejówna Aleksandra

# ŻYCIE RELIGIJNE KOBIET

(pod redakcją Lucyny Stępniewskiej)

## NASZE OBOWIĄZKI

Wszyscy ludzie powołani są do służby Bożej. Zarówno mężczyźni jak kobiety mają obowiązek tak życie swoje ułożyć, by w każdej chwili i na każdym polu wykonywać wolę i służbę Bożą jako rodzice chrześcijańscy wychowując młode pokolenie na zacnych ludzi i dobrych Chrześcijan, lub pracując zawodowo, starając się przestrzegać na każdym kroku przykazań Bożych, czy też by ten stargany nieszczęściami wojny świat doprowadzić na właściwe tory.

Jak wiemy, za mało jest osób duchownych, księży czy pastorów by mogli ogarnąć miliony ludzi potrzebujących rad, wskazówek, opieki duchowej, pomocy finansowej itd. Do pomocy potrzebują koniecznie stowarzyszeń i organizacji chrześcijańskich, które by pod ich światłym nadzorem wykonywały święte posłannictwo miłości bliźniego tu na ziemi.

Bóg w swojej niezrównanej mądrości stworzył mężczyzn i kobiety obdarzając ich odrębnymi duchowymi zaletami i wartościami. Mężczyźni mają na ogół trzeźwiejszy sąd i bardziej rzeczowy sposób myślenia, na pierwszy plan u nich występuje bowiem rozum, myślą logicznie, analizują, zastanawiają się i wysnuwają odpowiednie wnioski. Stąd też mężczyźni zajmują przodujące miejsce w filozofii. Jednak następstwem zimnej rozważliwej i suchej analizy bywają serca zimne i twarde na niedolę ludzką. Rozum częstokroć zabija uczucie. Dopiero wtedy potrafi mężczyzna dokonać wielkich rzeczy i ukształtować harmonijnie swój charakter, gdy pewna doza kobiecości złagodzi zbyt ostre rysy wybitnej męskości. Stać się to może wówczas, gdy kobieta rozwinię swój dobroczynny wpływ tak w życiu prywatnym, jak społecznym i rozsiewać będzie promienie ciepła, dobroci i poświęcenia na swoje otoczenie.

Miłosierne i kochające serce kobiece, to jedno z najpiękniejszych arcydzieł Bożych powołane jest by nieść spokój, pociechę, ulgę i szczęście, znękaney ludzkości. Ale dla spełnienia swoich doniosłych celów i zadań życia, potrzebuje współpracy drugiego człowieka. I tu się okazuje w całej pełni głęboka mądrość Boża, która stwarzając mężczyzn i kobiety obdarzyła ich zaletami, którymi się dopełniają.

W Królestwie Chrystusowym wzajemny stosunek obu płci w tak ważnej dziedzinie jak praca społeczna, nie powinien być zatruty walką, lecz normowany miłością. Jezus dozwolił kobietom by idąc za naturalną potrzebą serca znajdowały radość i zadowolenie w poświęceniu się i posługiwaniu drugim. W miejsce nieustannych zatargów o obustronne prawa, w miejsce sporu o stopień i uprawnienie, kto kogo przewyższa i kto komu ulega, winna nastąpić miłość i wzajemna życzliwość oraz szacunek wzajemny dla indywidualnej właściwości płci drugiej.

Kobiety, zwłaszcza, których powołanie jest być Aniołami pokoju, powinny tak w pracy społecznej, jak w życiu prywatnym uzbroić się w niewyczerpaną cierpliwość i wyrozumiałość i podchodzić do życia i pracy społecznej w ten sposób by oddając przewodnictwo mężczyznom, swoim dobrotliwym wpływem promieniować wokoło. Wszak w subtelności wykonywania obowiązków żaden mężczyzna im nie dorówna. Nikt też nie może brać za złe kobietom, gdy zrzeszają się dla niesienia pomocy bliźnim, lub też gdy walczą o prawo do pracy społecznej. Natomiast źle myślą te kobiety, które w tej pracy szukają tylko współzawodnictwa i walki. Czy może kobieta znaleźć jakąkolwiek korzyść, gdy porzuca królestwo poświęcenia i usłużności, a myśli o samolubnym wyniesieniu się ponad innych, lub egoistycznych korzyściach.

Najwyższym dobrem i siłą jest miłość, a nie parodia miłości, która pod tą zasłoną prowadzi do grzechu, lecz miłość, będącą treścią najwznioślejszego przykazania Bożego ona niesie ludzkości pokój i szczęście.

Siostra Ewa Dolejowa — Ochajec



# KOBIETA W SŁUŻBIE CHRZEŚCJAŃSKIEGO MIŁOSIĘRZIA

„Miłością braterską jedni ku drugim skłónni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając“! (Rzym. 12:10).

Czasy nasze stoją pod znakiem praktycznego chrześcijaństwa. Dość już wszyscy mają pięknych słów i wzniosłych teorii. Bóg wyposażył człowieka w siły ducha i ciała, aby z nich korzystał i tworzył Królestwo Boże na ziemi. W aktywności więc, a nie w bierności, w tworzeniu, a nie w korzystaniu, leży przeznaczenie i szczęście człowieka.

Zrozumienie tej wielkiej prawdy, stawia przed kobietą — chrześcijanką zadanie olbrzymie. Budować Królestwo Boże tu na ziemi, kształtować swój charakter i dodatnio działać na otoczenie, nieść pomoc potrzebującym w jakiegokolwiek bądź postaci, a wszystko to opromieniać miłością, której siła twórcza jest potężniejsza niż śmierć — oto rola i zadanie kobiety w życiu społecznym, rodzinnym i zborowym.

W świecie starożytnym kobiety nie posiadały takich praw, jakie przyślugiwały mężczyznom. Zamknięta w domu kobieta, troszczyła się tylko o dom, i o dobrobyt rodziny. W chrześcijaństwie pojęcie domu rozszerza się na cały świat. Ewangelista Łukasz opisując życie prazboru w Dziejach Apostolskich nazywa pierwszych chrześcijan jedną, wielką rodziną: „A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, a żaden z majątności swych nie zwał nic swoim własnym, ale wszystkie rzeczy mieli wspólne“. (Dz. Apost. 4:32). Jako chrześcijanie, jako dzieci Boże, wszyscy jesteśmy jedną rodziną w Bogu, Ojcu naszym Niebieskim. I właśnie w tej rozszerzonej rodzinie, przypada kobiecie chrześcijańskiej zadanie nad wyraz piękne, zadanie służenia, nie tylko domownikom swoim, ale wszystkim potrzebującym służby, pomocy i opieki.

Jezus podniósł godność niewiasty, którą Wschód starożytny poniżał. Praca kobiet i ich służba w zborach była również wysoko ceniona przez apostołów, a ta ocena znalazła swój piękny wyraz w księgach Nowego Testamentu, szczególnie zaś w Dziejach Apostolskich. Dowiadujemy się więc, że w Kościele pierwotnym były szlachetne siostry - służebnice, zyczliwe opiekunki - gospodynie, wzorowe wychowawczynie, które jeszcze dziś, po dziewiętnastu wiekach mogą służyć nam jako wzory do naśladowania, a w sercach naszych winny buć miłość i uczynnego miłosierdzia, trwalszym od marmuru i spiżu.

Z kart Nowego Testamentu dowiadujemy się niewiele o niewiastach, ale i te skąpe wiadomości są dla nas bardzo cenne. O miłosiernym Samarytanie powiedział Chrystus Pan tylko kilka słów, ale postać jego i okazanie pomocy bliźniemu w potrzebie, przeszły do historii i do dnia dzisiejszego praca i opieka nad biednymi, chorymi i opuszczonymi, nosi nazwę „służby samarytańskiej“.

Podobnie niewiele słów napisał autor Dziejów Apostolskich o Tabicie: (Dz. Ap. 9, 36 — 41) „Ta była pełna dobrych uczynków i jałmużny, które czyniła...“. Tylko kilka słów, ale każde z nich jest pomnikiem na cześć ofiarnej miłości i uczynnego miłosierdzia, trwalszym od marmuru i spiżu.

Liczne są organizacje kobiece w Kościele chrześcijańskim, powołane do służenia cierpiącym i ubogim, a niejedna z nich nosi nazwę: „Tabita“, jakby dla uczczenia pamięci tamtej siostry naszej sprzed dziewiętnastu wieków, która

przez miłość swoją i uczynki miłosierdzia żyje w pamięci całego chrześcijaństwa.

Niechaj skromna postać Tabity będzie dla nas, kobiet, wzorem. Wzniosłe słowa i piękne teorie nie zachowały świata od uczuć nienawiści od walk i wstrząsów. Samolubstwo zapanowało i panuje nadal niepodzielnie w duszach ludzkich, zwłaszcza w okresie powojennym. Zdobyć dobrobytu i zaspokojenie ambicji — to jedyne realne cele, wobec których wszystkie inne są mrzonkami. Wyrwać siebie i otoczenie z tego odrętwienia, wskazać bliźnim Chrystusa, wzbudzać zainteresowanie i miłość do Słowa Bożego — oto nakaz dla kobiet — chrześcijanek.

Ludzkość pragnie dziś czynu, czynu miłości i miłosierdzia, który będzie łagodził antagonizmy społeczne i da dowody, że Królestwo Boże na ziemi, to nie utopia, to rzeczywistość, to nakaz Boży. Kobiety — chrześcijanki nie z nazwy, ale z wiary prawdziwej i z przekonania, winny dać światu przykłady takiego czynu, takiego świadectwa praktycznego, którego potrzebuje dziś całe społeczeństwo. Będzie to najlepszym świadectwem mocy i prawdy naszego wyznania.

**Helena Jasikówna**

## **Czy wiecie że...**

już od roku mieszka w Warszawie siostra Margareta Short, która przyjechała do Polski ze Stanów Zjednoczonych i jest nauczycielką w Szkole Języka Angielskiego.

Czyni duże postępy w nauce języka polskiego, który z zapałem studiuje.

P. Short interesuje się szczególnie pracą młodzieży w naszym Kościele i pomaga w niej opracowując tematy i plany zebrań oraz nabożeństw młodzieżowych.

Dnia 2 listopada br. została powołana przez Główny Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Metodystycznej w Polsce do pracy w sekcji wydawniczej tegoż Zarządu.

Pragnie pracować dla Chrystusa i to pragnienie wciela w czyn. Niech Bóg jej w tym pomaga!

# **Kolumna Młodych**

## **DO WSZYSTKICH KÓŁ MŁODZIEŻY METODYSTYCZNEJ W POLSCE!!!**

Zarząd Główny Młodzieży Metodystycznej w Polsce podaje do wiadomości wszystkich Kół Młodzieżowych, że z pomocy Zarządu Głównego Młodzieży Metodystycznej (w formie referatów, okólników, książek, gier etc.) korzystać mogą tylko i jedynie te Koła, które najdalej do dnia 31 grudnia 1948 r. zarejestrują się w Zarządzie Głównym, Poznań, ul. Ogrodowa 6.

Zgłoszenie ma zawierać: dokładny adres, Koła wzgl. prezesa,  
ilość członków  
potrzeby Koła

Koła, które nie zarejestrują się w ten sposób w Zarządzie Głównym, nie będą mogły korzystać z wymienionej pomocy.

**ZARZĄD GŁÓWNY STOW. MŁODZIEŻY METODYSTYCZNEJ  
W POLSCE**

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Idąc dalej wstecz, w ostatnie tygodnie życia zborowego, mamy do zanotowania kilka jeszcze szczegółów. W pamięci zborowników zapisał się trwale dzień 10 października. W dniu tym przyjęto do zboru 38 dorosłych osób, a następnie udzielono Wieczerzy Pańskiej ponad 200 osobom. Kazanie komunijne wygłosił brat Jesakow. W ten sam dzień, po południu, odbyło się święto żniw. Na stole komunijnym złożono symbolicznie płody pól i ogrodów, pobłogosławionych obficie w tym roku prawicą Najwyższego. Centralne miejsce zajął okazały snop zboża. Dzieci z zakładów wychowawczych w Konstancinie i Klarysewie uświetniły uroczystość deklamacjami i śpiewem. W ogóle wiele śpiewano w ten radosny wieczór: siostra L. Stępniewska odśpiewała pieśń solową, a następnie dwa zespoły chóralne, męski i mieszany, dołożyły swoją wiązanek melodii. Dyrygował brat Sulikowski. Poezja i muzyka były tylko obramowaniem modłów i rozważania Słowa Bożego, które stanowiły dominantę wieczoru.

Tydzień przedtem, dnia 3 października, zbor gościł b. wychowanków Klarysewa, którzy z inicjatywy p. Walterowej i p. Starczewskiego urządzili pamiątkowy zjazd. Uczestnicy zjazdu odwiedzili Klarysew, gdzie spędzili lata pogodnego dzieciństwa i młodości. Zorganizowali koło b. wychowanków Klarysewa. Honorowym przewodniczącym Koła wybrano dr Chambersa.

Należy się w tej korespondencji jedno gorętsze słowo Szkole Niedzielnej. Bóg ubłogosławił zbor warszawski licznym zastępem działwy i — niestety — nie ważne — nauczycieli. Nauczyciele warszawskiej Szkoły Niedzielnej to przede wszystkim ludzie dobrej woli. Szczęśliwym zrządzeniem Bożym, w parze z dobrą wolą, idzie w ich gronie odpowiednie przygotowanie pedagogiczne. Superintendentem Szkoły jest siostra Jadwiga Kownacka. Szkołę podzielono w tym roku na 7 oddziałów plus jeden oddział przedszkolny. Dzieci gromadzą się w każdej niedzieli w osobnej kaplicy. Tu odbywa się nabożeństwo, prowadzone przez pastora. Po nabożeństwie dzieci rozchodzą się do klas na naukę. Siostra Lawrence udzieliła Szkole Niedzielnej gościny w pomieszczeniach Szkoły Jęz. Ang. Szkoła Niedzielną dba nie tylko o religijne wykształcenie, lecz także o uspołecznienie dzieci. Dzieci zbierają kolekty na potrzeby bieżące Szkoły. Ten odcinek pracy zboru poleca szczególnej opiece Pana. W imię troski i zainteresowania się młodzieżą i działwą, stosownie do uchwały Konferencji Dorocznej, zbor modlił się w dniu 26 września b. dobro i błogosławięństwo dla młodzieży, uczącej się i pracującej. Oby Bóg raczył nadal błogosławić działwie i młodzieży!

Wiele by jeszcze można pisać o pracy i życiu zborowym w Warszawie, ale zdajemy sobie sprawę, że nie można anektować cennych kolumn „Drogi“ wyłącznie dla jednego zboru. Dlatego na zakończenie coś miłego dla tego miłego nam pisma: kolportaż „Drogi“ jest otoczony najczulszą troską i opieką ze strony pastora i aktywu zborowego. Poczyna to wydawać potrosze skromne, ale i stosunkowo pokaźne wyniki. Przykład: w dwie następujące po sobie niedziele sprzedano „Drogi“ za 4 tysiące złotych i należność, bez potrącenia rabatu, przekazano administracji pisma. Niewątpliwie, walna w tym zasługa studentów Seminarium Biblijnego, którzy z ochotą i modlitwą stanęli do pracy kolporterskiej. „Droga“ na pewno oceni ich dobrą wolę i pracę.

Ufamy, że „Droga” nadal zachowa swój charakter, swój właściwy ton, jaki uzyskiwała w ostatnich miesiącach. Zbór warszawski dołoży wszelkich starań, aby kolportaż tego pisma coraz bardziej się rozwijał.

Dnia 31 października odbyła się w zborze centralnym uroczysta akademia reformacyjna, zorganizowana przy współudziale Rady Ekumenicznej. Przemówienia wygłosili duchowni bratniego Kościoła ewangelickiego. Uroczystość skupiła około 600 słuchaczy.



**Korespondent**

## **Z ŻYCIA ZBORU BYTOMSKIEGO**

Zbór bytomski dobrze zdaje sobie sprawę z wielkiej i odpowiedzialnej, ale zarazem trudnej pracy ewangelizacyjnej, którą prowadzi od trzech lat z widocznym błogosławieństwem Bożym. Dlatego chwyta się wszelkich możliwych sposobów, aby światło ewangelii docierało do szerszych mas społeczeństwa. Ponieważ nabożeństwa nie zawsze stanowią siłę atrakcyjną dla tych, którzy nie znają idei Kościoła Metodystycznego, zbór nasz usiłuje przy pomocy przedstawień religijnych i odpowiednich imprez obudzić większe zainteresowanie pracą naszego Kościoła mieszkańców Bytomia i tym sposobem pozyskać nowych przyjąciół.

Pod wpływem tej myśli, Sekcja Dramatyczna, zorganizowana przy Kole Młodzieży, w dniu 30 października br. wystawiła sztukę sceniczną pt. „Dłużnik”, osnutą na tle przypowieści Jezusa o dłużniku z ew. Mateusza 18, 23—35. Pomimo deszczu, trwającego od kilku godzin, oraz braku specjalnych ogłoszeń, kaplica była przepelniona. Czyny udział w zrealizowaniu tej imprezy sceniczej i występach brali: br. Fej Paweł, br. Ostryk Waclaw, s. Ostryk Alfreda, br. Ostrowski Marian, br. Olszewski Ryszard, Olszewska Janina i Marek Elżoieta. Dużo pracy włożył br. Mucha Stefan jako dekorator i wykonawca składanych kulis. Amatorzy grali swoje role z takim naturalnym przejęciem i powodzeniem, że na twarzach wielu obecnych wycisnęły serdeczne łyzy, a w pewnych momentach wywołały pożądany humor.

Program urozmaiciły odpowiedniami deklamacjami i śpiewami. Deklamacje z uczuciem wygłosili: s. Litwin Olga, Szuterkiewicz Alicja, Olszewska Janina, s. Bartel Józefa, Ostryk Edward, Jankówna, Ostryk Jola, Urbasik Helena.

Nieoczekiwanym i bardzo miłym punktem programu był występ małej trzyletniej córki s. Bartel, która zupełnie wyraźnie i głośno „odśpiewała” dwie zwrotki pieśni „W mych oczach błyszczą łyzy”. Nie tylko matka patrzyła z rozrzewnieniem na swoją pociechę, ale wszyscy obecni byli również pod wrażeniem słów małej Bartel.

Pieśni chóralne wykonał zespół śpiewaczy z Miechowic i z Bytomia. Należy podkreślić, że chór zboru bytomskiego obecnie czyni postępy, i dwie trudne pieśni, jedna — „Śpiewajcie Panu” — Beethovena, oraz „Burza”, jakie były odśpiewane podczas tej imprezy, wypadły zupełnie dobrze. Całość programu wywarła na wszystkich obecnych budujące wrażenie.

Po skończonym programie uczestnicy z niechęcią opuszczali kaplicę, pytając, kiedy następnym razem odbędzie się podobny, piękny wieczór. Kilka osób zgłosiło chęć współpracy z Kościołem Metodystycznym.

Wszystkim braciom i siostrze, dzieciom i młodzieży, którzy trudzili się nad zrealizowaniem powyższej imprezy zborowej, oraz całemu zborowi wraz z jego kierownikiem życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego.

**Uczestnik**